Rok I (VIII). Niedziela, 10 Kwietnia, 1932 r. Nr. 63.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Dziecko Lindbergha powraca.

do rodzinnej willi w Hoppeville

Lindbergh doszedł do porozumienia z bandytami.

W Stanach Zjednoczonych zapanowała dziś powszechna radość, gdyż dzienniki zamieściły oświadczenie gubernatora stanu New Jersey o spodziewanym powrocie dziecka Lindbergha do domu rodziców. Gubernator oficjalnie zakomunikował przedstawicielom prasy, że porwany chłopczyk w tych dniach będzie zwrócony, a nawet co nie jest wykluczone, w ciągu bieżącej doby.

Identycznie brzmiące wieści nadchodzą z Hoppeville, gdzie zamieszkują Lindberghowie. Pełnomocnik płk. Linbergha, Curtis, powrócił wczoraj z podróży, a zjawienie się jego w Hoppeville wywołało sensację.

Dziennikarze, oblegający willę, stwierdzili, że w domu Lindberghów znikło przygnębienie, ustąpiwszy miejsca nastrojowi pełnemu entuzjazmu.

Curtis miał z dziennikarzami krótką rozmowę. Zastrzegłszy się, iż narazie nie może zbyt wiele powiedzieć, oświadczył, że widział dziecko Lindbergha na własne oczy i nawiązał bezpośrednie pertraktacje ze sprawcami porwania. Dalszego ciągu wypadków należy oczekiwać z ufnością, gdyż chłopczyk lada dzień może zjechać do Hoppewille.

Na pytanie, gdzie obecnie znajduje się dziecko, Curtis oświadczył:

— Mogę panom powiedzieć, że dziecko znajduje się na okręcie.

Dzienniki amerykańskie z naciskiem podkreślają, iż wysiłki policji Stanów Zjednoczonych spełzły na niczem. Triumf, którego można się spodziewać, będzie dziełem inicjatywy prywatnej.

Samobójstwo znanego kupca w Warszawie

Rzucił się na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Warszawa 8 4.

Dziś o godz. 9 rano lokatorzy domu przy ul. Lipowej nr. 9a zaalarmowani zostali łoskotem padającego ciała. Na bruku w olbrzymiej kałuży krwi leżały zwłoki jakiegoś mężczyzny. Dozorca domu zaalarmował policję, która wezwała pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek ogólnych potłuczeń i strzaskania czaszki.

Jak się okazało desperatem był 49-letni Wacław Pakulski, zamieszkały w tym domu, znany kupiec warszawski, właściciel sklepu towarów winno-kolonjalnych na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej.

Dochodzenie przeprowadzone przez policję ustaliło, że przyczyną samobójstwa był ciężki kryzys finansowy. Ś. p. Wacław Pakulski w kartce adresowanej do władz policyjnych podaje, że z powodu ciężkich warunków finansowych nie może sobie dać rady i postanowił odebrać sobie życie.

Zmarły tragiczną świercią osierocił żonę, Helenę i troje dzieci: 17-letniego Antoniego, 16 letnią Krystynę i 9-letniego Janusza.

W ostatnich czasach kryzys dotknął bardzo dotkliwie firmę Br. Pakulskich i z tego powodu jeszcze w dniu 1 listopada ub. r. dla poratowania swych interesów sprzedano dom przy ul. Lipowej nr. 9a. który kupiła Polska Macierz Szkolna.

Ś. p. Wacław Pakulski był znanym kupcem od szeregu lat, czynnym działaczem w wielu stowarzyszeniach handlowych i kupieckich, znanym ze swej energji i tragiczna jego śmierć wywołała wstrząsające wrażenie.

Katastrofalny pożar w Monachjum

82 osoby ranne i poparzone.

Berlin, 8. 4.

Dziś o godz. 3 rano z nieustalonej przyczyny wynikł pożar w dzielnicy staromiejskiej Monachjum. Spłonął olbrzymi kompleks starych gmachów, t. zw. Schrannenhalle, wraz z kilkoma leżącemi naprzeciw domami mieszkalnemi. W Schrannenhalle mieściły się hale targowe, wielkie składy mebli, garaże samochodowe i biura ekspedycyjne. Pożar powstał tak nagle, iż nie zdołano dość szybko ewakuować mieszkańców z zagrożonych domostw.

Według obliczeń liczba rannych, poparzonych i zatrutych dymem wynosi 82. Z pośród strażaków ucierpiało 65. Wśród nich znajduje się wielu z objawami zapalenia oczu.

Straty nie są narazie obliczone. Spłonęły wszystkie zabudowania starych hal miejskich, składy towarowe, oraz 8 samochodów i kilkanaście motocykli w garażach.

Zniesienie dodatkowych

opłat pocztowych.

Warszawa, 7.4.

W Min. Poczt i Telegrafów, w porozumieniu z naczelnym komitetem do walki z bezrobociem, zapadła w dniu dzisiejszym doniosła dla życia gospodarczego uchwała. Postanowiono mianowicie skasować 5-groszowy dodatek pocztowy na rzecz bezrobotnych, który z dniem 15 kwietnia automatycznie miał wygasnąć i na którego prolongatę p. min. Boerner nie chciał się zgodzić, jakkolwiek tego rodzaju propozycje były przez naczelny komitet wysuwane.

Zniesione więc zostaną z dn. 15 kwietnia 5-groszowe dopłaty do listów, kart i druków prywatnych, opłaty dodatkowe w wysokości 5 groszy za polecenia listów i doręczanie paczek, od 5 do 50 groszy za doręczanie listów wartościowych i przekazów pocztowyah oraz opłaty dodatkowe od paczek, wynoszące od 5 do 20 groszy.

Poradnia

przeciwalkoholowa niepotrzebna Łodzi.

Lódź, 8.4.

Przed niedawnym czasem magistrat łódzki uruchomił poradnię przeciwalkoholową. Nie cieszyła się ona zbyt wielką frekwencją, ostatnio zaś frekwencja spadła do zera. Wobec tego postanowiono poradnię zlikwidować.

Obniżenie dyskonta

Beerlin, 8.4.

Komisja główna Banku Rzeszy zbiera się dziś o godzinie 15-ej, by na wniosek kierownictwa banku uchwalić obniżeo pół procent stopy dyskontowej i lombardowej, wynoszącej obecnie 6 i 7 proc.

Rewolucja w Ekwadorze

Flota w rękach powstańców

Guayaquil, 8.4.

Rewolucjoniści opanowali flotę Ekwadoru, składającą się z dwu kanonierek. Grupa, złożona z około 100 rewolucjonistów, zaskoczyła garnizon fortu Puntapietra i opanowała fort.

Szalony Hiszpan położył trupem kilka osób

Strzelanina i oblężenie furjata przez policję.

Paryż 8.4

Straszliwy dramat rozegrał się wczoraj o godz. 8 wiecz. w mieście Sète (południowa Francja). Na głównej ulicy, jeden z przechodniów nagłym ruchem wydobył rewolwer i zaczął strzelać naoślep do przechodzącej publiczności. Kule raniły dwie kobiety. Nieznajomy, wystrzeliwszy magazyn, rzucił się do ucieczki.

Kilka osób wszczęło pościg za furjatem. Między innymi, uciekającemu zastąpił drogę żandarm lecz padł trupem, ugodzony kulą w skroń. Następnie otrzymał śmiertelną ranę kościelny miejscowej katedry.

Furjat uciekając, dał kilka strzałów przez witrynę do lokalu kawiarnianego i położył trupem jednego z gości. Następnie, biegnąc w dalszym ciągu, dwiema kulami zastrzelił przechodzącego listonosza. Wreszcie wpadł do jednego z hotelów, gdzie zamieszkiwał i zamknął się w swym pokoju.

Zozganizowano formalne oblężenie.

Gdy policja drzwi wyłamała, nastąpiła nowa wymiana strzałów, w której wyniku szaleniec otrzymał postrzał śmiertelny. Ustalono, iż jest to Hiszpan, nazwiskiem Martinez, który od pewnego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej.

Sezonowy spadek

bezrobocia w Rzeszy.

Berlin, 8.4.

Ogłoszone dane statystyczne dotyczące bezrobocia w Niemczech, wykazują wzrost zatrudnienia. W czasie od 15 do 31 marca liczba bezrobotnych spadła o 98.000 i wynosiła z końcem marca 6.031.000.

Wzrost zatrudnienia spowodowany został ożywieniem sezonowem.

4 osoby utonęły

Fatalne skutki pijaństwa.

Kraków, 8. 4.

W czwartek około godz. 8 wieczorem wracali z Jordanowa koło Grabówki, w pow. Nowotarskim Alojzy Traczyk, lat 67, Wiktorja Traczyk lat 20 i Franciszek Domalik, lat 36, wszyscy z Sieniawy pow. Nowy Targ. Górale będący w stanie nietrzeźwym wracali furmanką. Gdy przejeżdżali przez wezbrany potok furmanka wywróciła się i wszyscy czworo utonęli. Jadący w ich towarzystwie Wincenty Bydłoń i Władysław Cisoń zdołali się uratować.

Echa trudności Koncernu Kreugera

Zmiany w Banku Amerykańskim w Polsce

Warszawa 8.4

Wśród urzędników Banku Amerykańskiego w Polsce. którego prezesem był Kreuger, panuje wielkie zaniepokojenie z powodu listów z wypowiedzeniem posad na trzy miesiące, jakie otrzymało około 30-tu urzędników, Krążą nadto pogłoski o możliwości dalszych znacznych redukcyj. Instytucja ta bowiem, zatrudniająca około 150 osób, zamierza zmniejszyć zakres swej działalności.

W związku z tem pozostaje niewątpliwie przyjazd do Warszawy dwu specjalnych delegatów koncernu Kreugera, którzy przeprowadzają lustrację ksiąg, dokumentów i kasy Banku Amerykańskiego. Bezpośrednio po zgonie Kreugera z Banku Amerykańskiego wiele osób wycofało swoje wkłady, które im wypłacono natychmiast. Suma ta wyniosła kilka miljonów złotych.

Niezwykły wyrok

Przywódca robotnohów ma płacić przemysłowoom za strajk.

Lipsk, 8.4

W procesie związku saskiego przemysłu metalurgji przeciwko odpowiedzialnemu kierownikowi saskiemu związku robotników metalowych zapadła dziś znamienna uchwała krajowego sądu pracy, skazująca przywódcę robotników do zapłacenia 10 tys. marek tytułem pierwszej części odszkodowania za straty, wynikłe dla związku przemysłowców z powodu strejku robotników.

W kołach robotniczych wyrok ten wywołał wielkie oburzenie.

Z CZĘSTOCHOWY

18-letni morderca

skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w dniu wczorajszym 18-letniego Józefa Kasztelana za zabójstwo na zabawie tanecznej rówieśnika swego Leona Jaksendra na 4 lata ciężkiego więzienia.

Kasztelan 22-go lutego 1930 r zadał podczas zabawy tanecznej Jaksendrowi kilka śmiertelnych ciosów ciężkim narzędziem w głowę, powodując śmierć ofiary.

Zabójstwa dokonał Kasztelan z zemsty za pobicie, przez Jaksendra; zatarg zaś cały między nimi powstał o... gołębie.

Uwzględniając młody wiek oskarżonego i tło sprawy Sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok.

Co piszą inni?

Wyrok moskiewski

Na marginesie procesu o zamach polityczny pisze „Gazeta Polska".

Dlaczego G. P. U. uciekło się do bardzo niezdarnej konstrukcji wciągającej „obywateli polskich" w sprawę Sterna? Dlaczego Komisarjat Spraw Zagranicznych podjął tę konstrukcję, niewątpliwie dla dyplomacji sowieckiej niedogodną, bo nieprawdziwą i— nieco półgębkiem — próbował ją jednak lansować w świat? Dlaczego tak uparcie i przed procesem i podczas samego procesu ustawiono „parawan polski" przed oczyma słuchaczy i korespondentów zagranicznych? Dlaczego w pierwszym dniu procesu przerwano posiedzenie i zmieniono tok proceduralny — kiedy Stern chciał przystąpić do wyjaśnienia motywów swego postępku? Dlaczego owo ostatnie słowo z motywami — już wogóle wygłoszone nie zostało?

„Parawan polski", za jakim chciano starannie ukryć prawdę o sprawie Sterna, rozlał się na przewodzie sądowym, jak papier na deszczu. Nikt o zdrowych zmysłach nie może zgodzić się na związek między trzydniową wizytą rosyjskiego emigranta z Warszawy w Moskwie w 1928 r. a zamachem popełnionym przez Sterna w 1932 r. Stern przeczy, jakoby współdziałał z Wasiljewem. Wasiljew zaprzecza, jakoby poznawszy Wsiewołoda Lubarskiego przelotnie — wiedział, że mówi z Wsiewołodem Lubarskim. Cały więc „związek" między Lubarskim i Sternem sprowadza się mimo olbrzymiego wysiłku prokuratora, aby te rzeczy splątać razem — do tego tylko, że Wasiljew był uczniem tego zakładu naukowego, w którym wykładał nieżyjący od 3 zgórą lat szwagier Lubarskiego.

Jeżeli dodać do tego, że — z niezwykłą jak na więźnia odwagą — Stern cofnął swe zeznania, złożone podczas dochodzeń i zakwestjonował metody śledztwa, na których akt oskarżenia był oparty — wówczas stwierdzić trzeba, że z całej konstrukcji zamachu kontrrewolucyjnego, organizowanego przez emigrantów rosyjskich, a „obywateli polskich" — nic nie zostało. Zaprzeczył temu twardy Stern, zaprzeczył miękki Wasiljew. Przeczy oczywistość i rozsądek. Nieprzyjemna i niezgrabna próba wyjaśnienia tajemnicy „zamachu moskiewskiego" przez skomponowanie w G. P. U. marnego romansu międzynarodowo-hochstaplerskiego—nie powiodła się. I tu uparcie powraca pytanie — czemu więc była robiona?

Strzał Sterna był protestem. Z zeznań jego wynika to jasno. Ale czyim protestem? Jednostki? Jednostki, która reprezentuje jakiś głębszy prąd idący przez społeczeństwo, czy też jednostki, społeczeństwu temu całkowicie obcej? Niewiadomo. Protestem przeciw komu? Przeciw czemu? Niewiadomo. Dlaczego protest ten przybrał taką a nie inną formę? Niewiadomo.

Po procesie i wyroku moskiewskim, wiadomo jedno tylko: Że było w tej sprawie coś, czego nie chciano ujawnić i nie ujawniono. Ukryto skutecznie wszystko prawie. Za wyjątkiem tego, że było jednak coś do ukrywania. Do ukrywania za wszelką cenę, — gdyż nawet za cenę bardzo bezceremonjalnego obchodzenia się z rzeczywistością.

Prof. Wilhelm Ostwald

Dnia 4 b. m. zmarł światowej sławy uczony, znakomity chemik niemieckich, prof. Wilhelm Ostwald.

Prof. Ostwald urodził się w Rydze dnia 2 września 1853 r. Po ukończeniu studjów na uniwersytecie w Dorpacie, mianowany został w roku 1882 profesorem zwyczajnym na politechnice w Rydze, a w r. 1887 objął katedrę chemji fizycznej na uniwersytecie w Lipsku, gdzie pozostawał do roku 1906, wykładając jednocześnie od roku 1905 jako profesor nadzwyczajny na uniwersytetach Harward w Cambridge i Columbia w New-Yorku.

W roku 1906 opuścił uniwersytet lipski i poświęcił się wyłącznie pracy naukowej, za którą w roku 1909 odznaczony został nagrodą Nobla w dziedzinie chemji. Szereg uniwersytetów chciał go pozyskać jako wykładowcę. Był doktorem honorowym różnych uniwesytetów w Halle, Cambridge, Toronto, Liverpool i w Genewie, członkiem honorowym politechniki w Rydze, oraz duńskiej, rosyjskiej, austryjackiej, holenderskiej i kilku amerykańskich akademij nauk.

Niezatartą zasługą zmarłego uczonego jest stworzenie jednolitych metod naukowych chemji fizykalnej. W latach późniejszych poświęcił się w szczególności studjom nad barwami, dokonywując w tej dziedzinie szeregu odkryć, które posunęły ją wydatnie naprzód.

Z wybitniejszych dzieł prof. Ostwalda wymienić należy następujące: „Podręcznik chemji", „Studja termogynomiczne", „Przezwyciężenie naukowego materjalizmu", „Wielcy ludzie", „Rozwój chemji elekrycznej", „Przeciw niedomaganiom szkół", „Imperatyw energetyczny".

Rzeczy niedopuszczalne.

W „Robotniku" czytamy:

Na tle ogólnego, wręcz katastrofalnego, obniżenia poziomu życia w Polsce, — rażąco wyglądają trzy „wysepki", odbijające się jaskrawo od położenia mas robotników, pracowników umysłowych i drobnych rolników.

„Wysepka" pierwsza—to pewne koła wielkiego ziemiaństwa, przedewszystkiem z pośród rodów magnackich;

„Wysepka" druga—to wyższa administracja niektórych gałęzi przemysłu, jak naprzykład, przemysłu węglowego, hutniczego i naftowego;

„Wysepka" trzecia—to pewne kategorje dygnitarzy państwowych.

W tej ostatniej dziedzinie stosunki są dzisiaj poplątane w sposób poprostu niewiarogodny; „zwyczajny" generał albo nawet „zwyczajny" minister są nieomal nędzarzami w porównaniu do swoich uprzywilejowanych kolegów; cóż dopiero mówić o podziale t zw. renumeracji świątecznych i t. p.! Pensje komisarza Banku Polskiego, prezesa P. K. O., prezesa B. G. K., p. Targowskiego w Paryżu, jako jakiegoś „specjalnego wysłannika" w sprawach finansowych (jak twierdzi „Populaire" 37,000 fr. miesięcznie) są niewątpliwie pensjami „ponad stan" Rzeczypospolitej Polskiej, wypłacanemi w takich rozmiarach bez wszelkiej potrzeby państwowej, wbrew nawoływaniom p Sławka do „ofiar".

Opinja publiczna powinna wreszcie zainteresować się tą sprawą

Polski nie stać na to, by wypłacać ni stąd ni zowąd kolosalne sumy poszczególnym dygnitarzom, równające się niekiedy z uposażeniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z KRAJU

Pożyczka francuska.

W prasie stołecznej niezbyt dawno pojawiła się wiadomość, że wobec „pogorszenia się sytuacji" na pieniężnym rynku francuskim nie nastąpi 1 maja druga transza pożyczki kolejowej na sumę 300 miljonów fr., że natomiast francusko - polskie towarzystwo kolejowe oraz rząd polski zabiegają o pożyczkę w skarbie Francji w sumie 200 miljonów fr. Następnie niektóre pisma donosiły, że sprawa załatwiona Mieli ją wykończyć w Paryżu pp. wicepremjer Zawadzki i dyr. Barański.

Tymczasem rozeszły się pogłoski, że zabiegi pożyczkowe nie dały rezultatu.

W kategorycznej formie podał tę informację przed dwoma dniami „Robotnik":

„Otóż p. Zawadzki powrócił przed tygodniem, ale o pożyczce jakoś cicho!... A cicho dlatego, bo rząd francuski na udzielenie tej pożyczki nie zgodził się... Czy stało się to z obawy rządu przed wyznaczonemi na 1 maja r.b. wyborami do francuskiego parlamentu, czy też z innej przyczyny—dość, że na dalsze prowadzenie robót spodziewanej sumy nie otrzymało się".

Do dnia dzisiejszego ta tak kategorycznie sformułowana informacja nie doczekała się zaprzeczenia. Należy ją przeto uznać za definitywną.

Aresztowanie urzędnika skarbowego w Wilnie.

Na skutek doniesienia władz skarbowych, został aresztowany urzędnik skarbowego urzędu w Wilnie, Wiktor Rożmowski, który jak stwierdzono, dopuszczał się systematycznego przywłaszczania pieniędzy, wpłacanych mu z tytułu należności podatkowych.

Zarządzona kontrola powierzonych Rożmowskiemu agend stwierdziła dotychczas brak przeszło 5 tys. złotych. Dalsze badania ksiąg trwają.

Defraudanta naskutek decyzji prokuratora, osadzono w więzieniu.

SFINKS. 12)

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

— „Niechże się pan uspokoi i powie. o co się rozchodzi"? — zapytałam, udawając, że nic nie rozumiem. Nalał sobie z karafki wody do szklanki i wychylił jednym tchem, poczem usiadł na fotelu, dysząc z wzburzenia.

— „Przyszedłem prosić panią, aby zechciała łaskawie zwrócić uwagę tego gagatka, p. Kazimierza, by zrezygnował z naszego towarzystwa, a nadewszystko z nadskakiwania mojej narzeczonej, w przeciwnym razie nie ręczę za następstwa. — Czy może pani to dla nas uczynić?"

— „Ależ uczyniłabym to bardzo chętnie,—odpowiedziałam— ale jestem przeziębiona i nie wychodzę z mieszkania". — To nic nie szkodzi, już ja go do pani przyślę"—powiedział i oddalił się.

Byłam zrozpaczona. Nie chciałam Zenona pod żadnym pozorem widzieć u siebie i mówić z nim. Pomyślałby, że zazdrość podyktowała mi ten sposób działania. Może podejrzewałby, że uciekam się do kłamstwa, by go powtórnie zdobyć lub pragnę urządzić mu scenę zazdrości, których mu napewno w życiu nie szczędzono.

Głowiłam się, coby tu uczynić, aby nie dopuścić do tej wizyty. Byłam już gotowa listownie go ostrzec, ale w ostatniej chwili pomyślałam, że może on przyjąć to za pogróżki z mej strony. Nie pozostawało mi więc nic innego, tylko czekać na bieg wypadków.

Zamilkła na chwilę.

— Tego jeszcze wieczora Zenon pukał do mych drzwi: — „Wszak pani mnie wzywała? Otóż i jestem... Czem mogę służyć?"

Urażona jego urzędowym tonem, odpowiedziałam: — „Nie wzywałam pana wcale, przysłano tu pana wbrew mojej woli. Pan Kazimierz prosił mnie, abym panu zakomunikowała, by przestał interesować się jego narzeczoną, w przeciwnym razie nie ręczy za skutki... To wszystko; może pan pójść. — „To niewszystko, szanowna pani. Zataiła pani, że wzywała pana Kazimierza i ostrzegała go przede mną. Więc aż tak się pani mści się za wzgardzoną miłość? Proszę się nami nie interesować, gdyż potrafię stać się niemiłym, a nawet niebezpiecznym...

Zbladłam z oburzenia. A on trzasnął głośno dzwiami i wyszedł.

Dziw, że nie padłam trupem na miejscu, tak byłam zaskoczona jego słowami. Dławiło mnie w krtani, wreszcie wstrząsnął mną głęboki szloch i wtedy dopiero uspokoiłam się nieco. Do domu, do domu! — wołało coś we mnie.

W tej właśnie chwili dom mój wydawał mi się jakąś cichą, beztroską przystanią, a Maryś... uosobieniem dobroci i szczęścia.— Zrozumiałam, że głęboka miłość więcej warta, niż chwilowe porywy szału i namiętności.

Wszystko w życiu zawodzi, a głębokie i trwałe uczucie pozostaje... Ale jakże teraz jechać do tego domu? Zhańbiona, upodlona rzucić się w ramiona kochającego męża?... — Wyznać mu? Odtrąci mnie. Kłamać? Obrzydzenie i wstręt. Kochałam w tej chwili więcej mego Marka, niż kiedykolwiek, pragnęłam skryć się pod jego opiekuńcze skrzydła. Zaczęłam bardziej cenić jego złote serce i w myślach pieściłam go najczulszemi wyrazy.

Wyjechać, wyjechać,—kołtowało w mym mózgu. Nagle błysnęła mi myśl: „Janina pomoże radą, w niej moja nadzieja".

Napisałam też natychmiast do ciebie, że wracam za trzy dni. Wcześniej nie mogłam; musiałam jeszcze ochłonąć po tych strasznych przejściach.

Janina pogłaskała przyjaciółkę i zapytała:

— Może już zapalić lampę?

— Zapal. Już zupełnie ciemno. Tego, co ci teraz powiem, nie muszę wstydzić się. Jechałam do Marjana z wezbraną w sercu miłością... (D.c.n.)

KALENDARZYK

Kwiecień 10

Dziś: Ezechiela
Jutro: Leona
Wsch. sł. o g. 4.53
Zachód sł. o 18.28
Dług. dnia g. 13.27

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę dyżurują apteki:
3 Aleja—Krakowska
Z niedzieli na poniedziałek:
1 Aleja, Wieluńska.
w niedzielę przez cały dzień:
3 Aleja—Stary Rynek

Akademja ku czci ś. p. Ks. Bisk. Bandurskiego.

Staraniem „Koła pracy społecznej im, Marszałka Piłsudskiego" przy I Gimnajum państwowem im. H. Sienkiewicza, urządzona zostanie w pierwszej połowie kwietnia r. b. Akademja żałobna ku czci ś. p. ks. Biskupa dr. Władysława Bandurskiego, wielkiego kapłana i niestrudzonego bojownika o wolość Polski. Na program Akademji złożą się: występy solowe, deklamacje, referat, występy orkiestry symfonicznej.

Sądzimy, że społeczeństwo częstochowskie weźmie liczny udział w Akademji, oddając tem samem hołd zasługom Wielkiego Polaka.

Odczyt informacyjny dla maturzystów.

Zrzeszenie Akademików w Częstochowie urządza w sobotę (9.IV) odczyt informacyjny dla maturzystów. Odczyt ten odbędzie się w lokalu gimn. im. R. Traugutta (Staszica 3), o godzinie 5 ej.

Zrzeszenie zaprasza zaś wszystkich maturzystów. Wstęp wolny.

Wszystkie dzieci idą w sobotę do teatru.

Zjechał do naszego miasta na jeden występ znakomity warszawski „Teatr dla dzieci T. Ortyma".

Wystawiona zostanie wspaniała baśń T. Ortyma „Robinson", pełna humoru, wesela, śpiewów i tańców. W najnowszej inscenizacji, w nowem opracowaniu, przystosowana do wieku dzieci, zaktualizowana baśń ta zachwyci wszystkich.

Czołowe role wykonają najlepsze siły Teatru dla dzieci T. Ortyma, z ulubieńcami dziatwy: Fenią Gerardi, maleńkimi krasnoludkami: Bogdankiem Chomentowskim i Pawełkiem Dudzińskim na czele.

Pomimo dużych kosztów związanych z występem, ceny miejsc najniższe, co daje możność gremjalnego udziału dziatwy w tem olśniewającem widowisku.

Przedstawienie odbędzie się w sobotę, o godz. 4-ej po poł. w teatrze Kameralnym.

Ciekawe zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B w Częstochowie.

W niedzielę, dnia 10 kwietnia o godzinie 4 po poł. na boisku Związku Młodzieży Polskiej (Aleja III) odbędą się ciekawe zawody footbalowe o mistrzostwo klasy B, między drużynami „Koroną" z Radomska a „Częstochówką". Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na to, że obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach.

Międzyklubowy meeting bokserski.

W sobotę 9 kwietnia o godzinie 8 wieczorem odbędą się bardzo interesujące zawody bokserskie pomiędzy najlepszymi pięściarzami naszego miasta, z klubów „Brygada", „Victorji", 27 p. p. i Żyd. Tow. Gimn. Sport.

Będzie to właściwie mecz pomiędzy drużynami ŻTGS'u a temsamem Brygady, Victorji i 27 p. p.

Poszczególne spotkania zapowiadają się bardzo ciekawie.

Zawody odbędą się w sali gimnastycznej ŻTGS'u, Ogrodowa 8.

Sprawa o śmierć od zastrzyku.

Na marginesie stosunków w Kasach Chorych.

Onegdaj warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę, rzucającą ciekawe światło na stosunki, panujące w osławionych już Kasach Chorych. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

W dniu 12 lutego 1929 r., w szpitalu św. Stanisława na Woli, zmarł, wskutek zakażenia krwi, niejaki Józef Janowski, robotnik cukrowni Michałów. Zakażenie krwi spowodował zastrzyk, który zrobiła Janowskiemu sanitarjuszka Kasy Chorych w Lesznie, Irena Zielińska, nieodkażoną igłą injekcyjną. Prócz tego, ta sama Zielińska, robiąc zastrzyk niejakiej Zdanowskiej, spowodowała ciężkie uszkodzenie ciała, przez wywołanie ropnego zapalenia tkanek, skutkiem czego Zdanowska dłuższy przeciąg czasu chorowała.

Powiadomiony o obu wypadkach prokurator warszawskiego sądu okręgowego, pociągnął Zielińską do odpowiedzialności karnej. W czasie rozprawy lekarz rzeczoznawca ustalił, iż przyczyną śmierci Janowskiego i choroby Zdanowskiej, były nieczysto utrzymane narzędzia, niemycie rąk przez Zielińską przed robieniem zabiegów, oraz ogólne brudy, panujące w ambulatorjum. Stwierdzili to również świadkowie, dr. Wacław Olszewski i inż. Janusz Kotarbiński. Sąd skazał Zielińską na dwa miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Równocześnie ze sprawą karną, wytoczoną sanitarjuszce Zielińskiej przez prokuraturę, toczyła się sprawa cywilna z powództwa Marji Janowskiej, żony zmarłego Janowskiego, zam. we wsi Leszno, pow. błońskiego, przeciwko Kasie Chorych na powiat błoński, z siedzibą w Żyrardowie. Powódka domagała się zasądzenia od Kasy Chorych 3417 zł. rocznej renty dożywotnej, tytułem odszkodowania za śmierć męża. Sąd okręgowy powództwo cywilne uwzględnił i zasądził od Kasy Chorych na pow. błoński, na rzecz Marji Janowskiej, żony zmarłego Janowskiego i jego dzieci, odszkodowanie 1708 zł., oraz rentę 213 złotych miesięcznie.

Skarga apelacyjna Kasy Chorych na wyrok powyższy, była przedmiotem onegdajszej rozprawy w sądzie apelacyjnym. Skarga apelacyjna dowodzi, że wyrok w pierwszej instancji zapadł bez ustalenia sądowo-lekarskiego, w jakiej mierze szkody, które ponosi rodzina Janowskich przez śmierć Janowskiego, wiążąc należy z niedbalstwem sanitarjuszki, w jakiej zaś z innemi przyczynami, ustalonemi w sprawie niniejszej (wada serca Janowskiego, brudna bielizna i t. p.), oraz domaga się przeprowadzenia ekspertyzy lekarskiej, na podstawie całkowitego materjału sprawy.

Sąd przychylił się do wniosku pełnomocnika Kasy i postanowił zarządzić ekspertyzę lekarską z 3 lekarzy, celem rozstrzygnięcia wyżej podanej, wysuniętej przez obronę Kasy, kwestji.

Zniżki kolejowe dla wycieczek w góry.

Wobec tego, że ministerstwo komunikacji przyznało w okręgach krakowskim i śląskim narciarzom zamiast dotychczasowych 25 proc. zniżek, zniżki 50 proc., ważne dla członków klubów, należących do Polskiego Związku Narciarskiego, towarzystwa turystyczne rozpoczęły starania, aby takie same zniżki otrzymali członkowie towarzystw zjednoczonych w Związku pol. tow. turystycznych (Pol. tow. tatrzańskiego, Pol. tow. krajoznawczego, Polskiego Touring-klubu etc.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego Pol. tow. tatrzańskiego, odbytego w ub. niedzielę, polecono prezydjum wdrożyć, łącznie z zarządem Związku Pol. tow. turystycznych, odpowiednią akcję w min. komunikacji powiększenia zniżek, bowiem ułatwiłyby one wyjazdy w góry.

Poruszono też sprawę stosowania zniżek turystycznych (50 proc.) ogólnych w specjalnych pociągach, zdążających z głównych miast do ważniejszych stacji turystycznych (soboty i dni świąteczne). Pociągi takie uruchomione są dotychczas jedynie na Śląsku (z Katowic do Zakopanego i Beskidów Zachodnich).

Oddziały Pol. tow. tatrzańskiego we Lwowie i Stanisławowie wysunęły też postulat, aby świeżo wprowadzone 50 proc. zniżki kolejowe dla narciarzy. były również zastosowane przy wyjazdach ze Lwowa i Stanisławowa do Beskidów Wschodnich.

II-gi Konkurs Śpiewaczy w Częstochowie!

Apel do miłośników śpiewu i muzyki.

Grono miłośników śpiewu zwróciło się do nas z propozycją zorganizowania Konkursu Śpiewaczego w Częstochowie.

Popierając dążenia tego grona, poniżej umieszczamy otrzymany w tej sprawie list do redakcji oraz zapowiedź Konkursu.

Częstochowa, z pośród większych miast prowincjonalnych Polski uchodzi za jeden z najsłabszych ośrodków kultury i sztuki wogóle, a w szczególności muzyki i śpiewu. Niestety przyznać należy, że sztuka śpiewacza podupada nietylko w grodzie podjasnogórskim, ale w całym kraju. Czasem tu i owdzie zabłyśnie niby meteor, jakaś znakomitość, ale nikt nie dba o systematyczny i celowy rozwój tej sztuki wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Bez przesady stwierdzić należy, że w porównaniu z innemi krajami o wyższej kulturze muzycznej, ta piękna i miła dla ucha, a pożyteczna dla zdrowia i ducha sztuka traktowana jest u nas po macoszemu, albo zgoła zaniedbana.

Gdy się zważy współczesne tendencje do zmechanizowania wielu gałęzi życia, niebezpieczeństwo, jakie zagraża muzie dźwiękowej, staje się zrozumiałe. Upadek muzyki pociągnie za sobą fatalne skutki dla psychiki nietylko obecnych, ale i przyszłych pokoleń.

Nie egzaltując się zbytnio w tej sprawie, musimy jednakże przeciwdziałać tym niepożądanym następstwom współczesnej obojętności, by nie dopuścić do zepchnięcia czarodziejskiej muzy na bezdroża. Muzyka i śpiew napełniają duszę słońcem, uszlachetniają ludzi i opromieniają życie.

W roku 1930-tym grono miłośników sztuki śpiewaczej urządziło w Częstochowie Konkurs śpiewu w niewielkim wprawdzie zakroju. Konkurs ten pozwolił poznać kilka wybitniejszych sił, dając im jednocześnie bodźca do dalszych, poważniejszych studjów.

Za przykładem Częstochowy poszła nawet stolica, która urządziła podobny konkurs w Filharmonji, w wyniku którego kilka wybitniejszych sił śpiewaczych wydostało się z ukrycia na scenę.

Wychodząc z założenia, że celem takich konkursów jest w pierwszym rzędzie poznawanie sił własnych oraz odkrywanie świeżych talentów, a następnie torowanie im drogi do dalszej karjery, przystępujemy do zorganizowania Konkursu Śpiewaczego (śpiewu solowego) dla miłośników i adeptów tej sztuki płci obojga na dzień 7 i 8 maja r.b.

Dla zwycięzców Konkursu przewidziane są nagrody, premje, dyplomy i inne odznaczenia.

Osoby, życzące wziąć udział w Konkursie zechcą nadesłać zgłoszenia do Redakcji „Nowin", Aleja 23, z podaniem nazwiska i adresu, do 15-go kwietnia r. b. Następnie odbędzie się zebranie uczestników, celem omówienia szczegółów. Jury Konkursu składać się będą z najwybitniejszych muzyków i znawców miejscowych z udziałem dwóch profesorów zamiejscowych.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
Od wtorku 5 b.m. krotochwila W. Rapackiego p. t „W czepku urodzony".

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
Od dziś i dni następnych: „On... albo ja".
Ulgowe seanse o g. 3 popoł: „Legjon ulicy". W rolach głównych: Zosia Mirska, Marja Korska, H. Sajówna, Zofja Skawińska, Jan Kobusz, Stefek Rogólski, Tadzio Fijewski i „Legjon ulicy".

Dźwiękowe „Grand - Kino".
Od poniedziałku i dni następ. „Bal w operze".
Nad program: Dodatki dźwiękowe.
O godz. 12.30 i 2 po zniżonych cenach „Bezimienni Bohaterowie".

Kino „Panorama".
Od soboty 9 kwietnia i dni następnych „Cuda w górach". Poranek w niedzielę 10 b.m., o g. 12.30, dramat p. t. „Wicher", po cenach zniżonych.

Kronika policyjna.

Skradzionem cielęciem dzielili się w szopie.

Josek Niewiem (Tartakawa 7) zameldował policji, że onegdaj szej nocy z chlewa, skradziono mu zapomocą oderwania kłódki cielę, wartości 60 zł.

W dochodzeniu ustalono, że kradzieży dokonali: Zakrzewski Łazarz (Tartakowa 43) i Traczyk Jan (Dwernickiego 129), którzy skradzione cielę zarżnęli w szopie przy ulicy Dwernickiego 129.

Zemścił się na szybach.

Reterski Leon (Mazowiecka 4) zameldował policji, że w ub. czwartek około godz. 19, Fryst Stanisław (Mazowiecka 21) wybił mu cztery szyby w oknie, których odłamki skaleczyły żonę jego. Dochodzenie w toku.

Wieści ze świata!

Mały męczennik skonał z uśmiechem na ustach.

W amerykańskiem mieście Syrakuse leżał w szpitalu od szeregu miesięcy 14-letni Karol Hastings, chory na paraliż dziecięcy. Chłopiec, zupełnie zresztą przytomny, od 177 dni przebywał w aparacie do sztucznego oddychania, miał bowiem porażone ośrodki oddechowe. Leżąc od pół roku prawie zupełnie nieruchomo, zdolny tylko do wykonywania ruchów głową, do ostatniej chwili zachował pogodę ducha. Gdy zaczęła się agonja, podniósł głowę i szeptem prosił pielęgniarki o zatrzymanie maszyny do sztucznego oddychania, mówiąc: „Zmęczony już jestem tym ciągłym szumem". W chwilę potem umarł.

Proboszcz, który uwodził dziewczęta.

W Londynie toczy się przed sądem konsystorskim rozprawa przeciw Haraldowi Davidsonowi, proboszczowi parafji anglikańskiej, oskarżonemu o rozpustę i uwodzenie nieletnich dziewcząt. Każdy dzień tego procesu przynosi nowe sensacje i niespodzianki.

Aparaty radjowe na grzbietach wielbłądów.

O wielkiem rozpowszechnieniu radjofonji świadczy następujące zdarzenie. Pewien uczony włoski, po powrocie z długiej podróży po pustyniach afrykańskich, zdziwił przyjaciół tem, że jest tak dobrze poinformowany o wszystkiem, co działo się w Europie w czasie jego nieobecności. Opowiedział on zdumionym swym słuchaczom, że w bardzo wielu namiotach Beduinów w pustyniach Arabji znaleźć można aparaty radjowe. Niektórzy Beduini, wybierając się w podróż po pustyni na grzbiecie wielbłąda, zabierają z sobą aparat odbiorczy, aby sobie skracać nudy wędrówki przysłuchiwaniem audycjom radjowym.

Czarodziejski zegar.

Inżynier David Olsson, zatrudniony w znanych zakładach Beors w Szwecji, zbudował zegar, uważany przez znawców za cud tecbniki. Zegar ten, prócz t. zw. zwykłego czasu pokazuje czas słoneczny, poszczególne fazy księżyca i słońca, rok, miesiąc, tydzień, liczbę porządkową i nazwę dnia. Zegar ten posiada mapkę niebieską, na której można śledzić ruchy gwiazd, oraz dwa globusy, pokazujące dokładnie godziny we wszystkich częściach świata. Ponadto zegar zaopatrzony jest w urządzenia radjowe, w gramofon, oraz przyrząd elektryczny do gotowania kawy, działający automatycznie w różnych porach dnia. Na szczycie jego znajduje się kuźnia, gdzie maleńki kowal młotem wystukuje godziny na kowadle.

Próżność kobieca nie ma granic

W jaki sposób malarz francuski znalazł brzydką modelkę.

Niema chyba ani jednej kobiety bez względu na wiek, któraby przyznała się do tego, że jest brzydka, lub stara.

Nawet kobieta ułomna, znajdzie w sobie coś takiego, co pozwoli jej uważać siebie przynajmniej za przystojną.

Wskutek tej próżności rodzaju żeńskiego miał pewien młody malarz francuski wiele kłopotu. Malarz ten nazwiskiem Cotet, którego specjalnością były płótna rodzajowe, zajęty był właśnie pracą nad takim właśnie rodzajowym obrazkiem.

Obraz miał przedstawiać przekupkę warzywa. Z pośród całego stosu główek kapusty, marchwi i kartofli, wychylać się miała wedle kompozycji malarza twarz i część postaci starej brzydkiej przekupki.

Stos kapusty, marchwi i kartofli był już wykończony i nęcił wzrok swoją barwą i świeżością. Ale tak obraz nie mógł być wykończony, ponieważ brakowało modelu do postaci przekupki.

Mimo skrzętnych poszukiwań nie udało się malarzowi znaleźć nic odpowiedniego, wprawdzie zaś przekupki z hal, nawet słuchać nie chciały o „nieprzyzwoitej" propozycji.

Wreszcie pewien przyjaciel zrozpaczonego malarza poradził mu, aby zaczął szukać modelki przez ogłoszenie w pismach. Rzeczywiście następnego dnia ukazało się w kilku pismach ogłoszenie następującej treści:

„Poszukiwana modelka. Musi być bardzo brzydka, niezgrabna, stara. Wynagrodzenie przyzwoite".

Przeszedł dzień, drugi, trzeci, nikt się jakoś nie zgłaszał.

Przyjaciel malarza radził mu wówczas aby podał do pism ogłoszenie, odmiennej nieco treści.

Następne ogłoszenie brzmiało: „Poszukiwana modelka" ładna nie pierwszej młodości o okrągłych kształtach.

Zaledwie ogłoszenie się ukazało już od rana nie zamykały się drzwi pracowni młodego malarza.

Z pośród plejady „ładnych, nie pierwszej młodości kobiet" malarz wybrał garbatą, starą kobietę, której wygląd przypominał średniowieczną czarownicę.

Śmiech -- to zdrowie!

SĄD.

Na ławie oskarżonych siedzi jakiś zbir, oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej żony.

Głos zabiera obrońca.

— Oskarżony, to człowiek o głębokiem sercu, człowiek który należycie spełniał swe obowiązki, był to idealny mąż i wzorowy ojciec, przyczem uczciwy lojalny obywatel...

Nagle odzywa się szeptem oskarżony:

— Panie, panie! o kim to pan tak gada?

W AMERYCE.

W New Jorku jest ulica Kościuszki. Amerykanie mają wiele kłopotu z wymówieniem tego trudnego dla nich nazwiska.

Pewnego razu, na Kościuszko Street znaleziono trupa. Zawezwano policjanta.

Policjant obejrzał trupa i zabrał się do spisywania protokółu. Spojrzawszy na tabliczkę z nazwą ulicy, zastanowił się chwilę, wreszcie zawlókł zwłoki na inną ulicę i dopiero wtedy sporządził protokół.

BEZCELOWE UBEZPIECZENIE.

W willi „Saida" zjawił się u Anatola France'a obcy jegomość.

— Czy mógłbym zobaczyć się z mistrzem? — pyta.

— A w jakiej sprawie? — informuje się sekretarz.

— Jestem przedstawicielem największego towarzystwa ubezpieczeniowego i chciałbym ubezpieczyć mistrza na życie.

— Zbyteczne — odpowiada sekretarz — mistrz jest nieśmiertelny!

Z KRAJU CUDÓW.

Kilku marsylczyków siedzi w barze przy kieliszku i opowiada sobie o niezwykłych przygodach, jakie im się przydarzyły.

— ...ja — kończy jeden — jak byłem na polowaniu w północnej Afryce, ubijałem lwy, jak zające. Jak nie miałem nabojów, to dusiłem je rękoma.

— E, to jeszcze nic — odzywa się inny.—Wyobraźcie sobie, że kiedyś poprawiałem dach na 8-mio piętrowej kamienicy. W pewnej chwili poślizgnęła mi się noga i zleciałem ..

Na to jeden ze słuchaczy:

— No i co, zabiłeś się?

(Cyrulik Warszawski).

„Promienie śmierci"

Młody chemik niemiecki Kurt Schimkus bawi w Chicago w celu dokonania demonstracji wobec wojskowych i marynarskich rzeczoznawców z tak zwanemi „promieniami śmierci", które spowodowały sensację w europejskich wojskowych i naukowych kołach.

Demonstracja odbędzie się pod koniec bieżącego tygodnia w stacji Gseat Lakes Naval Training Station.

Możliwości zastosowania nowych promieni są tak wielkie, że wiele europejskich rządów zainteresowało się niemi, a szczególnie Rosja sowiecka zabiegała o zakupienie sekretu.

Wobec tego, że Niemcom na mocy Traktatu Wersalskiego „nie wolno jest mieć podobnego wynalazku", Schimkus otrzymał pozwolenie na przywiezienie swego aparatu do Stanów Zjednoczonych.

Wynalazca twierdzi, że promienie śmierci powodują na odległość eksplozję składów amunicji, kul, nabojów, bomb, granatów, min podwodnych i innych materjałów wybuchowych.

Jeśli wynalazek Schimkusa okaże się skutecznym, wówczas karabiny, rewolwery, kulomioty i działa stałyby się bezużytecznemi w wojnie, a jeszcze większe byłyby przewroty w dziedzinie przemysłu pokojowego.

Królowa Margot

24)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

— Zdaje mi się hrabio, że szukasz Luwru?..

— I pan także, panie de Coconnas.

— A więc!... jeżeli pan chcesz, pójdziemy szukać go razem.

— Hm!... czy to czasem nie będzie już zapóźno?... — zapytał La Mole.

— Czy późno, czy nie, muszę wyjść. Rozkazano mi przyjechać jaknajprędzej do Paryża i bezwłocznie po przybyciu, przedstawić się księciu de Guise.

Gospodarz, usłyszawszy nazwisko księcia Guise, zbliżył się i zaczął bacznie uważać.

— A! patrz pan, ten łajdak nas podsłuchuje — rzekł Coconnas, który, jako Piemontczyk, był bardzo zawzięty i nie mógł przebaczyć właścicielowi oberży, jego niegrzecznego obejścia.

— Tak, przysłuchuję się — powiedział tenże przykładając rękę do czapki, — lecz dlatego, ażeby panom dopomóc. Słysząc bowiem wymówione nazwisko księcia zaraz przybiegłem. Powiedzcie panowie, czem wam mogę służyć?...

— Aha!... a to jakieś czarodziejskie nazwisko, gdyż z grubjana stałeś się uniżonym sługą. Jakże się nazywasz?...

— La Huriére — odpowiedział, kłaniając się, gospodarz.

— Cóż to, panie La Huriére sądzisz, że moja ręka lżejsza od ręki księcia de Guise, która ma wyłączne prawo robienia cię tak grzecznym?...

— Nie, panie hrabio — odpowiedział La Huriere — lecz ona jest nieco krótsza. Wreszcie, muszę panu oświadczyć — dodał — że ten wielki Henryk jest bożyszczem dla niektórych paryżan.

— Który Henryk?... -- zapytał La Mole.

— Zdaje mi się, że tylko jest jeden -- odpowiedział oberżysta.

— Któryż więc?...

— Henryk de Guise.

— Wybacz, mój przyjacielu, lecz jest jeszcze i drugi, o którym nie radzę ci mówić nic złego; jest to Henryk król Nawarry, nie licząc Henryka de Condé, który także ma swoje zalety.

— Tych nie znam—odpowiedział gospodarz.

— Lecz ja ich znam — rzekł La Mole— i ponieważ przyjechałem do Henryka, króla Nawarry, proszę cię, ażebyś go w mojej obecności nie obmawiał.

Gospodarz, dotknął się zlekka swojej czapki i, uniżenie spoglądając na hrabiego de Coconnasa, powiedział:

— Więc pan będziesz mówił z wielkim księciem de Guise?... Pan jesteś bardzo szczęśliwy; i pan przyjechałeś jedynie na?...

— Na co?... — zapytał Coconas.

— Na uroczystość — odpowiedział gospodarz z dziwnym uśmiechem.

— Powiedz na uroczystości; gdyż Paryż jak słyszałem, opływa w nie; przynajmniej o niczem nie mówię tylko o balach, biesiadach, karuzelach. He!... bardzo się bawią w Paryżu?...

— Dotąd jeszcze niebardzo; lecz sądzę, że będą się bawili.

— Jednak zaślubiny Jego królewskiej mości króla Nawarry ściągają mnóstwo osób do Paryża — powiedział La Mole.

— Mnóstwo hugonotów — odrzekł La Huriere; lecz, nagle poprawiając się, dodał:— Ah! przebaczcie panowie, jesteście może protestantami.

d. c. n.

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41